

Prześciancie szkodzić Polsce ze str. 18

się do listy sygnatariuszy była ograniczona wyłącznie do Radia Maryja, łamów Naszego Dziennika i tygodnika Nasza Polska, a szczelna blokada informacyjna objęła praktycznie wszystkie inne środki masowego zekazu. W tych okolicznościach liczba 25 tysięcy sygnatariuszy oznacza potężny sygnał ostrzegawczy dla Panów - sygnał, który jest po stokroć bardziej znaczący, niż te wszystkie wirtualne liczby ośrodków sondażowych, którymi karmicie codziennie swoją pychę, i które są narzędziem manipulacji, a według nas także techniką uwiarygodniania oszustw wyborczych.

Chcemy także przekazać Panom ważną i ciekawą informację o tym, kim są sygnatariusze listu, ponieważ na podstawie danych uzyskanych od pierwszych 10 tysięcy osób przeprowadziliśmy analizę, której wyniki dają klarowną odpowiedź na to pytanie. Szczegóły zostały opisane w artykule: „Kim są moherowe berety?”, opublikowanym w Naszym Dzienniku i zamieszczonym także na przytoczonej stronie internetowej. Wobec zaistniałej blokady informacyjnej w mediach, jest rzeczą oczywistą, że sygnatariuszami są wyłącznie osoby pozostające w zasięgu informacji płynących z Radia Maryja. Możecie, więc, Panowie dowiedzieć się, kim są Polacy, których tak łatwo publicznie obrażacie, a którzy nie mogą już znieść współtworzonego przez Panów i trwającego 20 lat nierządu, uznają Was za szkodzących Polsce i wzywają do ustąpienia ze stanowisk.

Z naszej analizy, opartej na bezpośrednich danych, a nie na złudnych sondażowych ankietach, wynika, że sygnatariuszami są ludzie z całego obszaru Polski i ze środowisk polonijnych, reprezentujący pełny przekrój społeczny, z wielką przewagą ludzi z dużych miast, ale obejmujący także wsie, miasteczka i każdy zakątek Polski, do którego dotarła wiadomość o możliwości podpisania listu. Z badań wynika, że poziom wykształcenia sygnatariuszy znacznie przewyższa średnią krajową, reprezentowane są wszystkie zawody, a listy obejmują praktycznie każdy przedział wiekowy.

Jednak najbardziej zaskakującym faktem jest silna obecność wśród sygnatariuszy prawdziwej polskiej elity - ludzi z tytułami naukowymi, ludzi pełniących ważne stanowiska, ludzi kultury, nauki, techniki, także wojskowych, księży i osób konsekrowanych. Wśród dziesięciu tysięcy pierwszych sygnatariuszy liczba 81 tytułarnych profesorów popierających nasze wezwanie do Panów przekroczyła 16-krotnie średnią wartość oczekiwaną w takiej próbie, doktorów habilitowanych 4.5-krotnie, doktorów 7-krotnie, a liczba blisko 1.5 tysiąca magistrów, inżynierów, lekarzy, a także ogromna liczba nauczycieli, znacznie przekracza proporcje występujące w Polsce.

Taki obraz dramatycznie zaprzecza wizerunkowi tej społeczności, którą Premier nazwał „moherowymi beretami”, a która uporczywie jest przedstawiana przez podległe Panom media, jako ludzie niewykształceni, zagubieni i prości, ludzie z prowincji, którym się z nieznanych przyczyn nie powiodło. Nie ma wątpliwości, że potrzebna jest Panom głęboka refleksja, by uświadomić sobie jak dalece Wasze wyobrażenia są zdeformowane i jak wielką pomyłką jest lekceważenie uzasadnionych niepokojów grupy, która sygnowała list.

Jest jeszcze jedna ważna rzecz, o której musimy powiedzieć, choć nie ma prostego sposobu, by przekazać ją w pełnym wymiarze. Chodzi o listy, którymi wielu sygnatariuszy uzasadniło i dopełniło swoje zgłoszenie podpisu. Otrzymałoby wiele takich listów i wyczytaliśmy w nich wielką troskę o Polskę, ogromne nadzieje, ale także zniecierpliwienie, ból i niepokój, a często wielki gniew. Źródłem

okazywanego gniewu było zawsze Panów postępowanie, a jednak ponad gniewem rodzi się refleksja, że lektura tych listów mogłaby być dla Panów ozdrowieńczą terapią, dowiedzielibyście się czegoś ważnego o Polskim Narodzie, czegoś, o czym musi wiedzieć każdy, kto sięga w Polsce po władzę. Dla nas ta lektura była niepowtarzalnym przeżyciem, była jakby sięgnięciem do głębi - tam, gdzie mówiąc słowami poety „pod warstwą z zewnątrz zimną i twardą, suchą i plugawą jest ów wewnętrzny ogień, którego i sto lat nie wyziębi”.

Listy te, obok odniesienia się do aktualnych spraw, zawierały też bardzo osobiste refleksje i wspomnienia opisujące pełne poświęcenia, czasem tragiczne koleje życiowych losów korespondentów. Ukazują nam te wspomnienia wspaniałe sylwetki Polaków, często świadomych zbliżającego się kresu życia, ale marzących, by to, czemu zawsze byli wierni, nie zostało zmarnowane i by jeszcze doczekać jutrzeńki zwiastującej odrodzenie Polski. Jakże płytkie w tym kontekście jawią się Wasze dokonania i te podkolorowane życiorysy „opozycjonistów”, na których budujecie swoje pozycje polityczne, zwłaszcza, że dzisiejsze czyny i zachowania wskazują, że byliście raczej „obcym ciałem” w Solidarności.

Przechowamy tę całą dokumentację i zachowamy dla potomności ów zbiór listów ukazujących prawdziwe nastroje Polaków Anno Domini 2009, które wystawiają Panom najsurowszą, negatywną ocenę. Te nastroje, tak starannie ukrywane pod „zimną i plugawą warstwą” rozgałęzionego i tragicznie dzisiaj skutecznego antypolskiego stronnictwa, znajdą wkrótce swój wyraz w Waszej wyborczej klęsce. Naród Polski budzi się do wypłynięcia na głębię, sygnatariusze listu są już gotowi do czynu, a w kolejnych wyborach dopilnują uczciwości procedur i wbrew Waszym zamiarom i szkodliwym działaniom Polska się ostanie!

Więcej listów do Panów nie będzie! Panowie na to po prostu nie zasługują!

Prof. dr hab. Rafał Broda

Inż. kpt. ż.w. Zbigniew Sulatycki

Kraków/Sopot 1 lipca 2009

Prawda o WZZ i Wałęsie ze str. 18

“z arogancką pychą stają dziś przed nami, by opowiadać, jak to coś tam obalili i od czegoś na wyzwolili!” robią to po to, by za chwilę “powiedzieć nam, że są tematy i prawdy, których dotykać nie wolno”.

Natomiast według Andrzeja Bulca: „- Był stosunkowo niedawno taki czas, gdy starano się historię Polski napisać od momentu skoku przez płot i tę historię miał pisać jeden człowiek, który przez ten płot przeskoczył, a mianowicie Lech Wałęsa. Jest to człowiek, który mówi „- Ja walczyłem, jak robiłem, ja walczyłem z bezpieką” i nikt poza nim nie istniał. (...) Nadszedł czas zmiany, nareszcie ci ludzie, którzy byli w zapomnieniu mogą występować. (...) Mam nadzieję, że to doprowadzi do zmiany tego, co się w tej chwili w Polsce dzieje, a to co się dzieje, to jest po prostu powrót do czasów niemalże komunistycznych. Po prostu jednak partia chce zawładnąć wszystko dla siebie, chce zlikwidować IPN - organizację, która jest niesamowicie zasłużona w odkrywaniu prawdy o tamtych czasach, ale to im się po prostu nie uda”.

WZZ wróci, gdy zajdzie potrzeba...

Jak zaznaczył Andrzej Kołodziej, dawni działacze WZZ “w imię pełniej niepodległości” próbują obecnie zejść się jeszcze raz i przedstawić ludziom “autentyczną prawdę”. Według niego, wspominając wszystkich członków wolnych związków zawodowych trzeba wyłączyć Lecha Wałęsę, bo - jak powiedział - “ten na to nie zasługuje”.

A Jan Karandziej dopowiadał: “- Ludzie, którzy rządzą krajem, myślę o

rządzie pana Tuska, (...) usiłują nas zepchnąć na pozycję przegrane i ograniczyć suwerenność Polski, jest to bardzo niebezpieczne. (...) Dziś, gdy zdradę się nagradza i opiewa, a kosmopolityzm jest cenniejszy od patriotyzmu, trudno znaleźć miejsce dla siebie w tym świecie kłamstwa i ułudy (...) Dziś naprawdę się ma tego wszystkiego dosyć”.

PiS centrum obozu patriotycznego

Antoni Macierewicz w swoim wystąpieniu wezwał do organizowania się przy ruchu patriotycznym wokół PiS, gdyż tylko to jest gwarancją zwycięstwa obozu antyliberalnego. Dziś całemu dorobkowi „ruchu oporu” i „Solidarności” grozi dziś zagłada, ponieważ obecnie w Polsce próbuje się ubezwłasnowolnić społeczeństwo przez „liberalizm i agresywny ateizm”. - Sam przekaz ideowy nie obroni przed nędzą, wyprzedzą majątku narodowego, bezprawiem w sądach, panowaniem się postubeckiej oligarchii, nachalnej propagandzie cywilizacji śmierci. Tej sile przeciwstawić można tylko siłę organizacji najszerzych warstw narodu - mówił Macierewicz. Podkreślił także, że „Solidarność” po 1989 roku została użyta do celów sprzecznych z jej programem. „Dała na samym początku, a może jej kierownictwo ówczesne parasol do uwłaszczenia komunistycznej nomenklatury i budowy ładu, w którym wciąż gospodarzo, informacyjnie i kulturowo dominują środowiska postkomunistyczne”. Etos „Solidarności” przetrwał przede wszystkim w działaniach i instytucjach skupionych wokół Radia Maryja i „wysiłkach PiS”. Nie jest więc przypadkiem, że to właśnie PiS (obecnie pomysł ten ukradła Platforma i forsuje go jako własny) chce odebrać esbekom przywileje emerytalne, tym samym zlikwidować istniejący od 19 lat mechanizm gospodarczy, w którym byli esbecy i ich współpracownicy dostają od kolejnych rządów kontrakty na budowę stadionów, dróg, na informatyzację urzędów.”- A kogo oni za te pieniądze, które biorą, zatrudniają? Swoich kolegów ubeków. Więc nie dziwcie się, że istnieje bezrobocie - wśród ubeków bezrobocia nie ma. (...) To jest hańba obecnego systemu i to jest to, z czym skończyć trzeba” - stwierdził. Jego zdaniem, taki system gospodarczy „nie jest przypadkiem” i wyrósł z kwestionowania z dążenia do niepodległości i Wolnych Związków Zawodowych. Wcześniej o takie działania oskarżał KOR-owską „lewicę laicką” z Adamem Michnikiem i Jackiem Kuroniem na czele.

Naprawienie błędu marginalizacji

Były premier Jan Olszewski, obecnie doradca prezydenta Lecha Kaczyńskiego, skupił się m.in. na programie Polski Solidarnej. Jak podkreślił jest to próba naprawy błędu marginalizacji po 1989 r. tych, którym zawdzięczamy niepodległość: „- Trzeba powiedzieć, że ci, którym tą niepodległość, to zwycięstwo zawdzięczamy, polscy robotnicy, zwłaszcza załogi wielkich zakładów pracy, że oni ponieśli także największe koszty, straszliwe koszty tego, co się nazywa transformacją ustrojową, przeprowadzoną w Polsce po roku 1989”. W rezultacie ludzie walczący z komunistycznym reżimem są marginalizowani, często wraz z rodzinami doświadczają biedy. Społeczeństwo ma wobec nich dług. B. premier mówił także, iż siła robotniczej solidarności była podstawą „cudu”, który wydarzył się w Polsce: „- Dzięki temu uniknęliśmy brutalnego rozprawienia się z „Solidarnością” w 1981 r.”

Sprzedani przy „Okragłym stole”

Uczestnicy konferencji przyjęli uchwałę, w której czytamy m.in.: „Pozostając wierni ideałom ruchu niepodległościowego oporu, Wolnych Związków Zawodowych i „Sierpnia 1980”, mamy szansę zrealizować program naszych marzeń, najpełniej wyrażony w haśle Polski Solidarnej, IV

Rzeczypospolitej”. W uchwale podkreśla się, że przy Okragłym Stole i w Magdalence w 1989 roku decydującą rolę odegrali ci, którzy poszli na ugodę z komunistami. Według sygnatariuszy dokumentu, osoby te, za cenę współzrządzenia, zgodziły się na przekształcenie nomenklatury komunistycznej w „warstwę posiadaczy kapitalistycznych”, na wyprzedzając majątku narodowego oraz na uwolnienie zbrodniarzy od winy i kary. - Tworzona na takich zasadach III RP niewiele miała wspólnego z ideami Sierpnia 1980 r., WZZ i działającego wówczas ruchu oporu.

Prawda w oczy kole

Konferencja, jaka odbyła się w Sejmie była ważna, gdyż ponownie odkłamała jeden z najważniejszych okresów naszej historii najnowszej. Trudno więc się dziwić, że rozpętała burzę. Już rano wicemarszałek Stefan Niesiołowski z PO przekonywał w TVN, że gmach parlamentu nie jest na to odpowiednim miejscem. - Konferencję można zrobić o wszystkim: np. w Radiu Maryja była audycja o tym, że Polska jest sama sobie winna, że nie chciała iść z Hitlerem na Rosję. A David Irving głosi z kolei tezę, że Hitler nie jest winny Holocaustu. Ta konferencja to będzie spektakl ludzi chorych z nienawiści, którzy opluwają Wałęsę od 20 lat. Falszowania historii, przedstawianie tezy, że agenci rządzą Polską. (...) To błąd, że prezydent temu patronuje. To chluby mu nie przyniesie. Podobnie zareagował Wałęsa, który co prawda konferencji nie oglądał (podobnie było z książką Cenckiewicza i Gontarczyka, której także nie przeczytał przed obrzucaniem IPN-u inwektywami), ale stwierdził, że konferencję zorganizowali „niepoważni ludzie (...). To ludzie, którzy nie walczyli z komuną, a z Lechem Wałęsą. Jak tylko zacząłem zwyciężać, ustawili się i walczą ze mną. Proszę ich zapytać, kto z nich był na obchodach rocznicowych pod pomnikiem? Ja zawsze bywałem”.

Cóż, Niesiołowskiego (sywał „Ruch”) i Wałęsę (TW „Bolek”) prawda w oczy kole. Stąd ta ślepa furia nienawiści. □

Baranowski - dezertor ze str. 20

Raś. Zgodnie z ustawą wniosek o przywrócenie obywatelstwa rozpatruje ministerstwo spraw wewnętrznych. - Oczekuję, że jeżeli będą takie sytuacje, iż prawo nie pozwala wyeliminować ludzi niegodnych, to będziemy musieli reagować - dodaje.

Posel uważa, że jeśli organizacje polonijne dysponują informacjami na temat konkretnych przypadków, nie stoi na przeszkodzie, żeby zgłaszały je do odpowiednich służb, a każda z tych spraw powinna być sprawdzona przez urzędników. Sceptycyzm wobec optymizmu Rasia wykazuje Mariusz Błaszczak (PiS), podkreślając, że wiadomo, jaka jest jakość polskiej administracji.

Uchwalona przez Sejm ustawa o obywatelstwie na razie nie została podpisana przez prezydenta, który skierował ją do Trybunału Konstytucyjnego. Lechowi Kaczyńskiemu nie podoba się rozszerzenie kompetencji wojewody dotyczących uznawania cudzoziemców za obywateli polskich. Jak podkreśla on w uzasadnieniu wniosku, “prezydent jest jedynym organem konstytucyjnym uprawnionym do nadawania obywatelstwa polskiego”. Z tej racji - jak argumentuje - ustawodawca “nie może wkraczać w sferę zastrzeżoną konstytucyjnie” dla prezydenta.

Na inne nieprecyzyjne zapisy ustawy wskazuje senator Piotr Andrzejewski (PiS), który uważa, że uprawnienia dane ministrowi spraw wewnętrznych są nadmierne, pozostawiając duże pole uznaniowości. Ponadto kryteria zawarte w ustawie, które mówią o przywróceniu obywatelstwa, są nieostre. □